,,Historia o Pusiu"

Na święta dostałam gekona orzęsionego, ma na imię Pusio.

No więc było tak...

W Sylwestra tata powiedział, że wieczorem będę mogła pogłaskać Pusia. Bardzo się ucieszyłam. Kiedy w końcu nadszedł wieczór, tata wyjął Pusia z terrarium. Pusio spokojnie chodził po ręce taty. HOP! I na mnie wskoczył. Jest szybki jak torpeda, i bardzo skoczny. Wspiął się na moją rękę, pobiegł przez ramię i zatrzymał się dopiero na klatce piersiowej. Zaczęłam krzyczeć ze strachu, bo chyba NIKT nie chce, aby gekon (który jednak ma pazurki) wszedł mu na twarz, a gdybym stała spokojnie, to chyba by się zdarzyło. Oderwałam go od bluzki, i próbowałam strząsnąć z ręki. Trzymał się jej mocno, więc pazurkiem mnie drasnął. Nawet tego nie czułam. W końcu albo go strząsnęłam, albo sam zeskoczył, ale znalazł się na podłodze. To cud i wielkie szczęście, że nie zrzucił ogona, bo jak gekon orzęsiony zrzuci ogon, to już mu nie odrośnie. Tata wziął Pusia na rękę, a przestraszony Pusio zrobił tacie na nią kupę. Później cały wieczór miałam wyrzuty sumienia. Daliśmy mu trochę mango, które gekon orzęsiony podobno uwielbia. Zasmakowało mu. Tata powiedział, że nic mu nie jest, ale ja i tak byłam smutna. Na szczęście później mi przeszło.
BONUS!
Mama powiedziała mi kiedyś, że śniło jej się, że Pusio urósł tak, że ledwo mieścił się w terrarium (z moich obliczeń wynika, że urósł na ok.52 cm, a on ma już ok. 20 cm i więcej nie urośnie.). Dodatkowo był wściekły, miotał się w terrarium, a mama na nieszczęście przytrzasnęła mu ogon drzwiczkami. Mama nie opowiedziała mi, co było dalej.

**Martynka 4B**